№ 80. Warszawa, Wtorek 12/24 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z pocztą [illegible] s. 12 (złp. 80); kwa[illegible] s. 3 (złp. 20). W [illegible] ie taż sama opłata [illegible] ncji w Królest[illegible] m rs. 4 rocz[illegible] lnie za koperty

Jutro Zwiastowanie Najświętszéj MARJI Panny. Wschód słońca o g. 5 m. 54.—Zach. o g. 6 m. 20. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 1.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Pragnąc zapoznać publiczność tutejszą z jednym z najdzielniejszych nowych powieściopisarzy galicyjskich, rozpoczniemy **pojutrze** druk powieści pod tyt. **RENATA**, przez p. **Jana Zacharjasiewicza**, autora kilku powieści na tle galicyjskiem osnutych, które już powszechną nań zwróciły uwagę w Galicji. Bezpośrednio po **Renacie** rozpoczniemy druk **ANNUNCJATY**, powieści **Zyg. Kaczkowskiego**.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Zalecamy przytem usilnie Szanownym Prenumeratorom *Kroniki*, dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodamy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

Do Redakcji
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
pod Nr. 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada Administracyjna na posiedzeniu z dnia 26 (lutego 10 marca) r. b. mianowała: Księdza Mateusza *Naruszewicza*, dziekana foralnego Warszawskiego, proboszcza kościoła Ś. Alexandra w Warszawie, pierwszym kanonikiem katedralnym w kapitule metropolitalnéj Warszawskiéj. — Księdza Leona *Topolskiego*, sędziego surrogata konsystorza jeneralnego Warszawskiego i professora akademji duchownéj, drugim kanonikiem katedralnym w kapitule metropolitalnéj Warszawskiéj. — Księdza Stanisława *Zwolińskiego*, proboszcza kościoła parafjalnego w przedmieściu Praga pod Warszawą, trzecim kanonikiem katedralnym w kapitule metropolitalnéj Warszawskiéj. — Księdza Augusta *Siekluckiego*, professora seminarjum metropolitalnego i podkustoszego przy kościele metropolitalnym Śgo Jana w Warszawie, czwartym kanonikiem katedralnym w kapitule metropolitalnéj Warszawskiéj.—Księdza Józefata *Szczygielskiego*, professora akademji duchownéj i rektora Instytutu głuchoniemych i ociemiałych, piątym kanonikiem katedralnym w kapitule metropolitalnéj Warszawskiéj.—Księdza Pawła *Rzewuskiego*, zastępcę professora akademji duchownéj, wikarjusza przy kościele Śgo Alexandra w Warszawie, szóstym kanonikiem katedralnym w kapitule metropolitalnéj Warszawskiéj.

— Komitet towarzystwa wsparcia Artystów muzycznych ma zaszczyt wezwać członków towarzystwa na sessję ogólną w Niedzielę d. 29 b. m. o godzinie 12éj rano, w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Jezuickiéj, a to dla wyboru nowego członka komitetu a razem kassjera i sekretarza, które to obowiązki ś. p. Jan Braun z taką korzyścią dla towarzystwa wypełniał.

24 Z zapowiedzianych czterech przedstawień teatru amatorskiego u Hr. *Uruskich*, pierwsze już miało miejsce w dniu wczorajszym. Grano 3 sztuki: *Les toilettes tapageuses*, *Nikt mnie nie zna*, i *L'amour à l'aveuglette*. Odegranie ról w tych sztukach przyjęły na siebie następujące osoby, z dam: Hr. Ermaucja *Uruska*, hr. Elfryda *Zamoyska*, tudzież panie: Aniela *Kurtz*, Michalina *Budziszewska*. — Z mężczyzn: pp. Piotr *Wałewski*, Tytus *Halpert*, hr. Stanisław *Kossakowski*, Jan *Skrzyński*, hr. Franciszek *Łubieński*, Henryk *Stecki*, hr. Anatol *Borch* i Adam *Łempicki*. Powodzenie było wielkie, a stwierdzały je częste oznaki zadowolenia widzów, i w istocie owi naprędce zimprowizowani artyści, wywiązali się ze swojego zadania z wszelką należną dokładnością, a nawet często z talentem. Uważalibyśmy za uwłoczenie wymieniać nazwiska, a jednak zwłaszcza w charakterystycznych rolach okazały się tam niepospolite zdolności...

DWA USTĘPY Z PAMIĘTNIKÓW. Kajetana Koźmiana.

SEJMIK LUBELSKI W ROKU 1787.

(Dokończenie.)

Na innym sejmiku w porę letnią przypadłym, w któréj jako na długich dniach dawano szlachcie kolacje przeciągające się aż do świec, przyszło do głowy kucharzowi mego ojca, uraczyć gości komputem z czarnych wiśni. Z początku panowie bracia jedli, gdy im się sprzykrzyło wybierać pestki, zaczęli się mazać i farbować, następnie rzucać wiśniami na siebie, i wkrótce cała gromada wydawała się jak zakrwawiona. Przybywający nowi tego rodzaju goście, myśląc że to skutek jakiéj bójki, zaczęli się brać do szabel. Gronu temu z uproszenia mego ojca prezydował szlachcic z Sobieszczan, niejaki Chodkowski rębacz i odważny. A że zawsze, między wioskami szlacheckiemi Tarnawką, Starąwsią i Sobieszczanami była jakaś emulacja o preeminencję, nie podobała się ta prezydencja i to szlachcica z mniejszéj wioski, Tarnawianom i Starowsianom. Chodkowski patrząc na tę walkę wiśniami, ozwał się do nich: „Panowie bracia, przestańcie szaleństwa, będą o nas myśléć, żeśmy się porąbali." „A to waść nas wyzywasz, wrzasła Tarnawka i Starawieś, nie nauczaj nas waść, my waści nauczymy" i zgasiwszy świece porwali się do szabel, tłumem lecąc na niego. Chodkowski przytomny i silny, w ciemności odpycha napastników, dobywa pałasza, i oparłszy plecy o okno, macha nim, obcina palce, rani głowy i twarze, już nie sok wiśniowy bryzga. Wołają ojca mojego przyboczni przyjaciele, Rzeczycki, Sobieszczański, Dobek, Wścieklica: „Bracia szlachta nie rozlewajcie krwi!" wpadają ze światłem ledwie zdołają rozbroić zajadłych, jedni grożą, drudzy wyrzekają, ranieni płaczą. Scibor z Sobieszczan postradał palce, a kilku nabawiło się kresów po czołach i twarzach. Musiano Chodkowskiego zamknąć, w stancji ojca mego, bo szlachta rozsiekać go chciała, ledwie przytomność mojego ojca uspokoić zdołała wrzawę, pochwycono go na ręce, noszono po kurytarzach; tyle zyskał z tego tryumfu zgody, że mu winem i krwią poplamiono mundur. Szczęściem nie był przytomny téj scenie Domaradzki szlachcic ze Starejwsi, wielki rębacz i burda. Przy nim, nie tak łatwo byłyby uspokojona burza. Powiem o jego wypadku na innych sejmikach. Był to szlachcic pisać i czytać nie umiejący, Herkulesa postaci, wysoki, barczysty, żyłowaty, średniego wieku, już szpakowaty, groźny siłą, kuflem i szablą, tak na jarmarkach, jak na sejmikach. Mój ojciec trzymał go przy sobie, jak assystenta, dał mu funkcję leśniczego, jurgielt, parę sukien co rok, i brał go z sobą na sejmiki. Szlachta Lubelska zaczepić go nigdy nie śmiała, owszem za przewodnika uważała. Na sejmiki ubierał się w mundur lubelski, który mu mój ojciec darował, a że on był wyższy od mego ojca, a ten otyłszy od niego, strój ten z którego biały żupan był dłuższy od kontusza, a kontusz buchasty, śmiesznie się na nim wydawał. Włócząc się on, pomiędzy szlachtą po nocach, zadarł ze szlachtą łukowską, która się na niego porwać nie śmiała, lecz zemstę ważyła. Po odbytym sejmiku, na którym on stał przy moim ojcu, zaczaiła się na niego na dominikańskich kurytarzach, jedni go dyskursem w kościele zabawiali, aby nie wyszedł wraz z moim ojcem, drudzy gdy ten przeszedł czekali na niego, a skoro Domaradzki przeskoczył próg kościoła, krzyknęli: „Tuś zuchu" i napadli z dobytemi szablami. Porwał się nasz Herkules do pałasza, i już kilku dobrze naznaczył,

mierne zdolności sceniczne, czego dowodziła wesołość widzów, którą już niekonwencjonalność światowa, ale prawdziwe effekta komiczności scenicznego spowodowały. Gdy się skończy cały szereg przedstawień amatorskich, zdamy z nich sprawę obszerniéj, dzisiejsza zaś nasza wzmianka ma na celu ostrzeżenie publiczności, aby zawczasu zapisywała się na bilety, gdyż miejsc jest ledwo 150 na każde przedstawienie, i z tych część już wczoraj z góry zamówioną została przez osoby, które będąc na pierwszém przedstawieniu, pragnęły widzieć i następne. Hr. Augustowa *Potocka*, znana z gorliwości swojéj w sprawie biednych, podjęła się zbierania składki przy rozdawaniu afiszów, a fundusz ztąd powstały wyniósł rs. 892 kop. 38. Mamy nadzieję, że następne przedstawienia powiększą znacznie tę summę.

— W zeszłą Sobotę na posiedzeniu centralnem Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, na którém między innemi rozbierano szczegółowo projekt organizacji sklepu ubogich, zaproszeni zostali do grona członków tego towarzystwa, JJWW. radca tajny *Łęski*, dyrektor główny prezydujący w kommisji rządowéj przychodów i skarbu; hr. Andrzéj *Zamoyski*, prezes komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego; Franciszek *Rutkowski*, naczelnik kancellarji prokuratorji; Stanisław *Mazurkiewicz*, radny magistratu m. Warszawy; Aleksander *Szymanowski*, ławnik tegoż magistratu, i Aleksander *Bakałowicz*, inżenier zarządu XIIIgo okręku kommunikacji.

— Onegdaj o godzinie 4éj po południu, przy wysokości wody na Wiśle stóp 6 cali 5, ruszyły pierwsze lody; następnie o godzinie 7¼ wieczorem, gdy lody nadeszły całą massą, woda podniosła się do stóp 8 cali 3 i w tym czasie ruszyły lody także i od strony Pragi, lecz wkrótce znowu się zatrzymały i do obecnéj chwili wraz z niewzruszonym środkiem od Saskiéj kępy stoją; wczoraj tylko rzadko lody szerokiem korytem od strony Warszawy płynęły.

Czytamy w *Czasie* korrespondencję z Paryża z dnia 20 Marca r. b. z któréj pożyczamy następujący wyjątek, tyczący się kolei żelaznych w południowo-zachodnich gubernjach Cesarstwa, to jest przedmiotu obszernie dotkniętego w niedawno drukowanéj w Kronice pracy p. J. S.

L.ᵒᵐᵉ Na kilka dni przed wyjazdem moim do Marsylji doszły mnie numera *Czasu*, w których powtórzyliście bardzo interessujący artykuł p. J. S. umieszczony w *Kronice Warszawskiéj*: „O korzyściach z założenia projektowanéj kolei żelaznéj między Odessą a chlebodajnemi okolicami.“ Ważny ten przedmiot nie tylko dla Podola, Wołynia i Ukrainy, ale i dla całéj Polski, zwrócił uwagę przedsiębiorców zagranicznych, a w kraju nawet, jak mnie zapewniają prywatne listy, obywatele zebrani na kontraktach kijowskich tegorocznych, naradzali się czyliby spólnym kosztem i usiłowaniem niepodobna było im samym podołać tak znakomitemu przedsięwzięciu. Narady jak zwykle u nas poszły do dalszego *ad deliberandum*. Projektów nie brakowało, a był jeden między innemi jenerał-adjutanta hr. Rzewuskiego, doradzający składkę po 20 rs. z duszy, co rachując na 4 mil. około, dałoby odrazu 80 milionów rubli, kapitał wystarczający wedle ceny przyjętéj w układzie rządu Rossyjskiego z kompanią kolei żelaznych (62,000 rs. na wiorstę), na wybudowanie 1,300 wiorst, czyli na połączenie nie tylko Kijowa z Odessą, ale i wszystkich celniejszych miast i miasteczek na całéj przestrzeni tych trzech województw rozrzuconych. To co p. J. S. pisze o pracy inżyniera belgijskiego p. Soubeyre znanem mi jest od lat kilku. Nie wiem czyli istotnie dokonana ona była na żądanie księcia Woroncowa, to jednak pewna, że nią głównie zajmował się w latach 1845—1848 tajny radca Marini. Kolej żelazna projektowana z Odessy do Olwiopola miała 172 werst i daléj w przedłużeniu swém do Krzemieńczuka 230. Śmierć Mariniego i zaszłe wypadki w r. 1848 rozerwały spółkę zawiązaną między nim a bankierem angielskim Wilsonem i wiedeńskim baronem Sina. Ile dziś zapamiętać mogę był ogólny plan przygotowany już w roku 1847, trzy osobne jeograficzne karty części powiatów Odesskiego, Tyraspolskiego i Annowskiego, czterdzieści przeszło arkuszy pojedyńczych z profilami saméj kolei żelaznéj, trzydzieści pięć z planami stacji, mostów, magazynów i t. d. Kompanja żądała od rządu zapewnienia 4% od 73,000 rubli sr. za każdą wiorstę, czyli od 12 milionów kapitału za samą kolej od Odessy do Olwiopola, nie licząc w to kosztów około miliona na wystawienie mostu w Olwiopolu. Spodziewano się czystego dochodu 9⅓%. Inżynier Soubeyre otrzymał 30,000 fr. za projekt, miał mieć jeszcze 90,000 za jego wykonanie, gdyby kompanja zyskała koncessję. Na wydatki przedwstępne rachowano około 20,000 rs. Szczegóły te mogą się przydać dla przyszłego przedsiębiorcy téj kolei, niech tylko nie traci z uwagi, że omijać powinien w planie swoim dotknięcia w jakimbądź punkcie przyznanych już dróg dla kompanji kolei żelaznych Rossyjskich, bo w takim razie, téj kompanji służy pierwsze prawo i rząd Rossyjski nie jest mocen dać koncessji. Z tego względu inny projekt, który tu przed rokiem był wzięty pod rozbiór, ma za sobą przewagę. Kolej żelazna z Odessy dzieliła się na cztery sekcje: pierwsza z Odessy do Bałty 170 kilometrów (wiorsta= 1,0668 kilom.); druga z Bałty na Olhopol, Bracław, Winnicę i Machnówkę do Berdyczowa 255 kilom.; trzecia z Berdyczowa do Kijowa 150 kilom.; czwarta naostatek z Odessy do Owidiopola kilometrów 44; razem długości na całéj przestrzeni 620 kilometrów, na wykonanie których obliczano koszt do 100 milionów franków. W dalszym projekcie zamierzano poprowadzić inną kolej od Berdyczowa na Zasław i Krzemieniec ku Radziwiłłowu i Brodom i tam się połączyć ma z koleją galicyjską, a przez nią ułatwić sobie związek z całą Europą. — Drobniejsze gałęzi chociaż koleją konną zjednoczyłyby do głównéj linji ważniejsze miasta jak Żytomierz, Równo, Włodzimierz, Łuck, Dubno i t. d. Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy nadzieje te mogą zjiścić się w bieżącym roku, bo rząd rossyjski zachęca kapitalistów zagranicznych do przedsięwzięcia tego rodzaju, a skoro ustali się zachwiany nieco europejski kredyt, albo ściśléj mówiąc, wzmoże się osłabiona odwaga spekulacji, przy dobréj chęci obywateli Podola, Ukrainy i Wołynia projekt ten niezawodnie uskuteczniony zostanie; wszakże wątpić się godzi, aby kolej żelazna łącząca Odessę z Radziwiłłowem uprzedziła budowę 12 mil dzielących Brody ode Lwowa; przyszli albowiem jéj przedsiębiorcy pomyślą naprzód o ułatwieniu komunikacji chlebodajnych okolic z Odessą, a dopiero potem zwrócą swą uwagę na handel zagraniczny.

Korrespondencja Kroniki.

Suwałki, 17 Marca 1856 r.

Przed kilkoma miesiącami udzieliłem Kronice wiadomość historyczną o szpitalu *SS. Piotra i Pawła w Suwałkach*, i zarazem przyrzekłem postarać się o wiadomość o innych zakładach dobroczynnych w tutejszéj gubernji. Dopiero więc teraz, zebrawszy stosowne materjały, jestem w stanie zadosyć uczynić mojemu przyrzeczeniu. Z poniższego zarysu okaże się, że gubernja nasza na równi z resztą kraju coraz więcéj poczuwa potrzebę instytucji, któreby cierpiącéj ludzkości w pomoc przychodziły. Jedną z najdawniejszych w kraju dobroczynną instytucją jest *alumnat w Tykocinie* poświęcony wyłącznie przytułkowi wysłużonych wojskowych kalek, założony jeszcze w 1632 r. przez Krzysztofa *Wiesiołowskiego* W. marszałka Litewskiego na dwunastu inwalidów z funduszem rocznym po złp. 2440 czyli po złp. 200 na osobę z dóbr *Dolistowo i Radzie* wypłacać się winnym, obok obowiązku dziedziców tychże dóbr utrzymywania w dobrym stanie gmachu alumnackiego. Fundusz powyższy regularnie jest pobierany i w miarę liczby alumnów podług erekcji, gotowizną im do ręki tytułem pensji na utrzymanie wydawany. Ponieważ zaś znajdujący się tu inwalidzi niezawsze komplet dwunastu zapełniali, zkąd więc na wydatkach formowała się oszczędność, która obecnie po zamienieniu na kapitał i połączeniu z zapisami na rs. 3,195 przez różne osoby na rzecz inwalidów polskich poczynionemi, a z woli JO. Księcia Namiestnika do funduszów alumnatu wcielanemi, wynosi rs. 13,696 kop. 17, z uwagi przeto na wzrost funduszów ukazem Najwyższym z r. 1847 liczba inwalidów do pomieszczenia podwyższoną została z 12tu na 23 osób. Instytucja ma swoją radę opiekuńczą szczegółową która zostaje pod prezydencją Adama *Rostworowskiego* dziedzica dóbr *Kurów*. W r. 1856 było w alumnacie inwalidów 11: z tych umarło 3.

Wszystkie inne instytucje dobroczynne tutejszéj okolicy są bardzo świeżéj daty. Najobszerniejszym zakładem w gubernji, jest szpital *Sgo Stani-*

---

gdy klinga od szabli z rękojeści w powietrze wyleciała. Szlachta go rąbie bezbronnego, lecz przez czapkę choć na kawałki pociętą rany nie są głębokie. Krew jednak płynie. Przytomny Domaradzki chwyta nacierającego szlachcica, między swoje barki, i tłucze nim napastników. Szlachcic nieszczęśliwy odbiera rany za niego, a wrzeszcząc: „Dajcie pokój“ machaniem szabli broni od ran swego nieprzyjaciela. Nakoniec Domaradzki spostrzegłszy pod ścianą stół stojący, puszcza szlachcica, a sam schroniwszy się pod niego, bierze stół na głowę, tłucze nim szlachtę, ciupającą po deskach stołu, i tak przepycha się na ulicę, tam zemdlony upada, szlachta jeszcze mu kilka ran w gołą głowę zadaje; przybiega szlachta lubelska, odpędza zacieczonych, a jeden z nich daje ojcu memu wiadomość, że Domaradzki na śmierć porąbany, leży na ulicy bez duszy. Ojciec mój wychodził wtedy na zaproszony obiad, posyła natychmiast dwóch swoich assystentów, daje parę dukatów na doktora i felczera, i poleca umieścić go w szpitalu Panien Miłosierdzia. Jakie było zadziwienie mego ojca, gdy w kilka godzin wróciwszy z obiadu, ujrzał przed sobą Domaradzkiego zbroczonego wprawdzie krwią, lecz z podchmieloną dobrze głową, upstrzoną kilkunastu białemi paskami papieru, któremi zawrzałe rany pozalepiał. Ojciec mój się odezwał: „Żyjesz przecież, a ja tam posłałem parę dukatów na doktora, felczera i lekarstwa.“ „Dziękuję panu, użyłem ich też dobrze z bracią szlachtą, i przygotowany jestem jutro się z niemi spotkać, proszę tylko pana o szablę.“ „Ale jesteś raniony Przebóg!“ „To tylko zadrasnęli mnie.“ „Ale zemdlałeś?“ „Ja się zataiłem, żeby mnie tylko kto szablę poddał, byłbym ich rozumu nauczył, ale co się odwlekło, to nie uciekło.“— Mój ojciec obawiając się nowéj burdy, wyprawił go niezwłocznie na wieś.

Na innym sejmiku, ja sam nie mając wtedy jak lat 18 miałem następujący przypadek. Nosiłem się po polsku, byłem na sejmiku w mundurze lubelskim i przy szabli. Po sejmiku na obiedzie u ojca mego, nosiła mnie szlachta na ręku, huśtała do góry i wypijała moje zdrowie. Wieczorem chcąc wyjść na przechadzkę, zrzuciłem z siebie mundur, a wziąłem kapotkę z sukna Vert de dragon, z wyzłacanemi i świecącemi guzikami, jakie podówczas noszono. Powracając spotykam tę samą szlachtę która mnie przed parą godzinami na rękach nosiła, zastanowiła się; „oberżnij mu te guziki“ i już słyszę za sobą krzyk: „łapaj go i obedrzyj.“ Domyśliwszy się że o moją skórę idzie, i obejrzawszy się że mnie gonią, zacząłem uciekać, a że to było w bliskości kamienicy mego ojca, wpadłem do niéj i szybko biegnąc po ciemnych schodach, słysząc za sobą tupot, niesiony trwogą, wpadłem aż pod strych, nie wiem jakim sposobem wdrapałem się po murze, pod sam dach, i zataiwszy dech skryłem się pod krokiew. Na hałas wszczęty na kurytarzach, i na głos służącego „Panicza gonią“ wybiegł mój ojciec z pokoju z pałaszem w ręku, a spotkawszy kilkunastu napastników, zaczął im wyrzucać ich napaść, mówiąc: „To mój syn, co wam zrobił żego gonicie.“ Zatrzymali się, zaczęli przepraszać, a po mnie posłano ludzi, aby mnie wynaleść, siedziałem cicho, drżąc na każde stąpnienie. Gdy usłyszałem i poznałem głos hajduka mego ojca. „Niech się panicz odezwie, już szlachty nie ma, a jegomość niespokojny“ odezwałem się i okazałem, lecz zejść z tak wysoka było niepodobnem po cegiełkach, które mularze przy murze zostawiać zwykli, a po których mnie trwoga przeniosła. Musiano drabinę przystawić, gdy stanąłem przed moim ojcem, rzekł do

DODATEK.

sława w Szczuczynie założony w r. 1839 na prośbę okolicznych obywateli z polecenia Rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych Królestwa Polskiego.

Przyszły w pomoc w znacznéj części ofiary okolicznych mieszkańców, tak w naturze na restauracyę gmachu szkolnego po-pijarskiego na pomieszczenie szpitala przeznaczonego, jakoteż i w pieniądzach, tak iż przy otwarciu szpitala złożono w banku na fundusz zakładowy zł. 1664 gr. 11. Obecnie fundusz szpitala w banku złożony wynosi rs. 12,546 kop. 5. W roku 1856 było w szpitalu chorych 596 z tych umarło 56. Liczba chorych wynosiła dziennie w przecięciu osób 49. Rada opiekuńcza zostaje pod prezydencyą Ignacego *Kisielnickiego* dziedzica dóbr *Szczuczyn*.

Sąsiedni szpital *Śgo Ducha w Łomży* powstał w r. 1841 z ofiar dobroczynnych miejscowych i okolicznych obywateli. Do zebrania tych ofiar przez urządzenie balów i loterji fantowéj najgłówniéj przyczynił się nieodżałowanéj pamięci Stanisław *Kisielnicki* sędzia pokoju okręgu Łomżyńskiego i dziedzic dóbr *Korzenistego*, który jako członek komitetu do urządzenia szpitali i opiekun prezydujący w radzie Opiekuńczéj Zakładów dobroczynnych powiatu Łomżyńskiego, szpital najprzód w domu najętym na 10ciu chorych urządzony z upoważnienia komissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, w r. 1842 do użytku publicznego otworzył, a gdy następnie fundusze z ofiar dobrowolnych zwiększyły się, tenże Kisielnicki za upoważnieniem rady głównéj opiekuńczéj nabył od Tadeusza *Jezierskiego* prawo do wieczystéj dzierżawy folwarku pod nazwą św. Ducha, do funduszu edukacyjnego należącego za rs. 4,500 i do jednego z domów nabytych szpital urządzony na 20 chorych pod nazwą św. Ducha przeniósł. Następnie rada opiekuńcza wynalazłszy w r. 1850 dowody przekonywające, że folwark pod nazwą św. Ducha niebył natury pojezuickiéj, lecz należał do r. 1794 do szpitala jeszcze przez książąt Mazowieckich pod nazwą św. Ducha fundowanego, rozpoczęła kroki o odzyskanie onego. Jakoż Najjaśniejszy Pan na przełożenie JO. Księcia Namiestnika Najłaskawiéj zezwolić raczył, aby folwark św. Ducha na nieograniczoną własność szpitalowi był powrócony z umorzeniem kanonu po rs. 120 rocznie opłacanego. A tak fundusze szpitala św. Ducha obecnie po koniec r. 1856 składają się: 1) z realności pod nazwą św. Ducha do któréj należą trzy domy wraz z zabudowaniami drewnianemi, włóki gruntu ornego, łąki, ogrodów i 4 placów.

2) Kapitału w Banku Polskim na procencie składanym Rs. 4,339 kop. 56.

3) Kapitału na hypotece domu w Łomży Rs. 200, i

4) Gotowizny w kassie Rs. 198 kop. 49½.

W roku bieżącym było chorych w szpitalu 298, z tych umarło osób 48. Dzienna ludność w przecięciu wynosiła osób 19. Obecnie rada opiekuńcza zostaje pod prezydencyą Pawła *Grabowskiego*, dziedzica dóbr w okolicy. Zamierza ona wznieść nowy budynek na pomieszczenie szpitala, gdyż dotychczasowe pomieszczenie jest za szczupłe i niedogodne.

W *Marjampolu* powstał szpital dopiero w roku 1849, lubo jeszcze w r. 1843 utworzona pod prezydencyą Gustawa barona *de Keudell*, dziedzica dóbr *Gielgudyszki* Rada opiekuńcza, zajmowała się gorliwie zbieraniem ofiar dobroczynnych, które łącznie z funduszem Rs. 1800 przez rząd udzielonym wystarczyły na zakupienie domu i urządzenie w nim szpitala na 10 chorych. Obecnie wzrost szpitala *ś. Małgorzaty* idzie szybkim krokiem, albowiem od 1 stycznia 1856 r. powiększonym został etat do 20, a od 1 lipca tegoż roku do 40 chorych dziennie. Fundusze szpitala stałe stanowią: 1) summa z oszczędności szpitalnych Rs. 4200 i 2) z zasiłku rządowego Rs. 2500, obiedwie w Banku polskim lokowane. Prezydującym w teraźniejszéj radzie opiekuńczéj jest Wilhelm *Heymer*, sędzia pokoju okr. Marjampolskiego, emeryt b. poborca kassy powiatowéj. W r. 1856 było chorych w szpitalu 207, z tych umarło osób 22.

Prócz wymienionych, projektowanem jest założenie nowych szpitali w *Kalwarji*, *Sejnach* i *Augustowie*.

Rada opiekuńcza w *Kalwarji*, w ostatnich już czasach pod przewodnictwem Józefa *Giejsztora*, obywatela w powiecie tym mieszkającego, z dobroczynnych ofiar i zasiłków rządowych zdołała już zebrać blisko 11,000 Rs., które są w Banku złożone. Dotąd przecież budowa gmachu na szpital nie została ukończoną, przeto i otwarcie szpitala aż do ukończenia jest odroczonem.

Rada opiekuńcza powiatu *Sejneńskiego* pod prezydencyą administratora dyecezji ks. Jakóba *Choińskiego*, kanonika katedralnego, zebrała już także rs. 9723 na założenie szpitala, którego budowa jest przedsięwziętą. Ma ona także w powiecie pod swoim nadzorem dwa domy schronienia dla starców i kalek, a mianowicie: 1) we wsi *Krasnopolu* założony w r. 1856 z funduszu Rs. 900 przez księdza Kotarskiego w roku 1828 zapisanego i w banku na procent składany umiejscowionego, który dotąd urósł do Rs. 2,717 kop. 23. Gdy wybudowanie domu kosztowało Rs. 771 kop. 38, przeto fundusz na jego utrzymanie wynosi Rs. 1949 k. 85. Dla braku utensylijów dom ten dotąd jeszcze nie jest otwartym. 2) We wsi *Kopciów*, dający obecnie przytułek pięciu starcom i kalekom, założony z funduszu na dobrach *Justyjanowo* w summie Rs. 300 przez poprzednich dziedziców zapisanego, od którego procent 5% służy na utrzymanie osób w tym zakładzie znajdujących się.

Rada opiekuńcza w *Augustowie*, dopiero w roku zeszłym pod przewodnictwem Paulina *Janiszewskiego* dziedzica dóbr *Kolnica* utworzona, zajmuje się zbieraniem funduszów na projektowane założenie szpitala w tém mieście.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 17 Marca. Wczoraj z rana deputacja mająca na czele lorda-majora, udała się do lorda Palmerston. Ta deputacja mianowana na meetingu odbytym w piątek w Guildhallu, przedstawiła pierwszemu ministrowi odpis adresu przyjętego na tym meetingu i oświadczającego, iż bankierowie, negocjanci, kupcy i wyborcy z City, pokładają zaufanie w polityce ogólnéj rządu, a szczególnie co się tyczy ostatnich wypadków w Chinach.

Lord-major przedstawiwszy szlachetnemu lordowi członków deputacji, wyraził przyjemność jakiéj doznaje przynosząc mu to co podług niego jest dowodem jednozgodnéj opinji negocjantów, bankierów, kupców i wyborców z City of London, pod względem ostatnich wypadków tyczących się politycznego postępowania rządu.

Lord Palmerston odpowiedział w następujący sposób:

„Jestem zachwycony tym dowodem, że kierunek jakiego rząd się trzymał względem ostatnich wypadków, zasłużył sobie na pochwałę korporacji handlowéj tak znakomitéj jak korporacja w City of London.

„Żałuję, że Izba niższa na propozycyę szanownego reprezentanta w West Riding dała nieprzychylne wotum w tym względzie; ale ponieważ tak się stało, rząd nie mógł pójść inną drogą jak tą którą obrał, dla obrony życia naszych współziomków i wielkich naszych interesów handlowych w Chinach.

„Rząd osądził iż obowiązkiem jego jest bronić sług korony w Chinach na drodze jaką oni uważali za stosowną. Osądził on tak w przekonaniu, że gdyby ministrowie znaleźli się byli na ich miejscu, byliby niewątpliwie tak samo postąpili. W skutku nieprzychylnego wotum Izby o którym wspomniałem, rząd uznał potrzebę odwołania się do narodu i szczycę się słysząc, że takie miasto jak Londyn, którego interesa są tak wielkie i liczne, zaszczyca swoją pochwałą postępowanie rządu.“

Deputacja po otrzymaniu téj odpowiedzi pożegnała pana ministra. (*Journal des Débats*).

Londyn 19 Marca. Admirał sir Charles Napier wystąpił jako kandydat do Southwark. Na meetingu tamtejszych wyborców miał on wczoraj pochwalną dla lorda Palmerston mowę i bronił admirała Seymour i sir J. Bowring.

Sir J. Graham przemówił w poniedziałek do wyborców w Carlisle i za program swój podał trzy wyrazy: *Pokój, oszczędność i reforma* (te same co lord John Russell). Lorda Palmerston przedstawił on swoim wyborcom jako zaciętego przeciwnika reformy.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, po trzeci raz odczytano i zatwierdzono bill tyczący się usunięcia *mówcy*, po czem pan Shaw Lefevre oświadczył Izbie swoje podziękowanie za ten dowód przychylności i uznania jego usług i wspaniałomyślny sposób w jaki te usługi zostały wynagrodzone.

Pan Otway zapytał czy też rząd uczynił jakie kroki, aby tym dwudziestu czy trzydziestu wychodcom wołoskim, którym dotąd nie pozwolono powrócić do ojczyzny, powrót ten wyjednać. Lord Palmerston odpowiedział, że wie bardzo dobrze

---

mnie: „Naucz się na sejmikach ani na moment nie chodzić bez szabli, nie poznano cię i wzięto za jakiego chłopca od rzemiosła.“ Pomnę że mój ojciec ubierając się po polsku, szczególne miał upodobanie w czapkach i ledwie nie do każdéj pary sukien, inną miał co do kroju, koloru, a szczególniéj co do baranków. Były niektóre kosztowne, przy których baranek dziesięć do pietnastu dukatów kosztował. Zdarzało się, że nie jeden szlachcic sejmikowy przyszedłszy i spostrzegłszy czapkę, brał ją na głowę i przymierzywszy odzywał się: „Nieprawda panie sędzio, że byłoby mi piękniе w téj czapce“ potrzeba było odezwać się na to: „Niech ci służy panie bracie“ a już najmniéj jeżeli czapka była droższa, żeby ją wykupić, odpowiadano: „Ta jest ciasna na twoją głowę, oto masz wygodniejszą i lepszą.“— Lecz po doświadczeniu ostrożność doradzała nie kłaść czapki na doręczu. To samo nieraz działo się i z szablami. Nie sam dom mego ojca wystawiony był na to łupiestwo, każdy z dostojniejszych obywateli, który chciał zjednać przychylność braci szlachty, temi ofiarami się jéj okupywał.

Legendy herbowne.

przez *F. K.*

Jastrzębiec (999).

Pioruny zniszczenia nad Lechją zabłysły,
Kiedyż spokojną zostanie?
Od Dniepru do Bohu, od Bohu do Wisły,
Wpadły Pieczyngi poganie.
I włoście łzy lały pożarem płonące,
I łupów pełne szły wozy,
Jęczały nieszczęsnych pojmańców tysiące,
Z tęgiemi u rąk powrozy.

Dzicz ogniem i mieczem przeszedłszy Ruś całą,
Wszystkie jéj mienie pożarła,
I pewna zdobyczy z odwagą zuchwałą
Na Łysą górę się wdarła.
A nad nią po dębach, żer czując obfity,
Krakały kruki i sępy,
A pod nią mściwemi błyskając dziryty
Lackie ciągnęły zastępy.

I już na ohydne pogańskie to plemię
W noc miały natrzeć piorunem,
Gdy nagle natura okryła mać ziemię
Śniegów i lodów całunem.
I deszczyk pokropił, i ścisnął mróz w nocy,
I błysnął szkłem gołoledzi;
Wyskoczyć na górę ni środka! ni mocy!
A dzicz bezpieczna tam siedzi!

I z góry, łzącemi Chrystusa okrzyki
Rozjątrza zemstę rycerzy,
I wzywa zuchwale na harc wojowniki,
I swe pociski w dół mierzy.
A wrzące rycerstwo napróżno się miota
Się strawą dla swéj szablicy:
Bo jakże wyskoczyć, choć nagli ochota
Na górę po ślizgawicy?

Aż gniewny Jastrzębiec dowódca oddziału
W tany go nim poprowadził,
Wyskoczył przed szereg, i pełen zapału
Koniom podkowy dać radził.
Rumaki podkute wskoczyły na skałę,
A nie wiedzieli pohańce:
I prędko zniesione ich kupy zuchwałe
Odbite łupy i brańce.

Jastrzębiec ciął szablą i hana ich ubił,
I wszystko pierzchło co żyło:
A za to się herbu przyrostkiem pochlubił,
Równie jak mężtwem i siłą.
Na hełmie pozostał Jastrzębców ptak stary
Co pamięć męża przechowa,
A w pamięć obrony ojczyzny i wiary,
W tarcz weszły krzyż i podkowa.

89

iż osoby przez szanownego członka wymienione, są bardzo szanownemi ludźmi, na których los o-bojętnym być nie można. Że właśnie obecnie zabiera się wogóle na uregulowanie spraw Księztw. Opuszczenie ich przez wojsko anstrjackie jest już pierwszym krokiem i wkrótce sprawa ta uzupełnioną zostanie. Dywany zgromadzą się niedługo i rozpoczną się ich narady nad środkami najbardziej mogącemi przyszłe dobro tych stron zapewnić. Niepowątpiewa on wcale że wspomnione osoby otrzymają pozwolenie powrócenia do kraju i rząd angielski o ile wpływ jego może być w tym względzie skutecznym, nie zaniedba tej sprawy. Osoby te mają słuszne pretensje do powrotu na ziemię wołoską i co do udzielenia im na to pozwolenia, będzie to zapewnie tylko kwestja czasu.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej, lord Clarendon na zapytanię lorda Eglinton oświadczył jeszcze raz, że rząd zamierza zrzec się swego protektoratu nad Persją. Na zapytanie lorda Hardwicke, minister spraw zagranicznych odpowiedział, iż floty francuzkie i angielskie opuściły wody neapolitańskie, ponieważ rządy ich zostały zawiadomione, że obecność ich może wywołać powstanie w królestwie Obojej Sycylji.

— W London Tavern był dziś po południu liczny meeting, na którym lord John Russell miał mowę, ponawiając oświadczenia swoich liberalnych widoków. Na meetingu tym przyjęte zostało wotum zaufania na korzyść kandydatury lorda John Russell.

— Lord Elgin, nowo mianowany pełnomocnikiem angielskim przy dworze chińskim, jest synem lorda Elgin, który przez długi czas był ambassadorem w Konstantynopolu i którego namiętność dla starożytności greckich, wywołała tak wymowne zarzuty lorda Byron. Lord Elgin od dzieciństwa ciągle kołysany był że tak powiemy wpośród najdrażliwszych spraw publicznych.

Dziś ma on lat 45 a już piastował bardzo ważne urzędy. Był gubernatorem Jamajki przez lat cztery, od 1842 do 1845 r. Następnie powołany na posadę jeneralnego gubernatora Kanady, w epoce wielkiego przesilenia w tej kolonji, lord Elgin nie tylko uspokoił ją, ale nawet z wielkiem powodzeniem wprowadził w niej rząd niezawisły i tym sposobem usunął zupełnie wszelkie powody niechęci które stosunki Anglji z temi prowincjami czyniły zawsze niepewnemi. Dziewięć lat administracji lorda Elgin liczyć się będą w historji Kanady do najszczęśliwszych czasów. Właśnie będąc gubernatorem Kanady, lord Elgin miał sobie powierzone negocjowanie z rządem Stanów Zjednoczonych, traktatu wzajemności handlowej, który dla obu krajów przyniósł tak błogie owoce. (*Indépendance Belge*).

AUSTRJA.

Wiedeń 14 Marca. Współzawodniczka austrjackiego Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, to jest wspólka francuzka Mathias, Magnan, Parot et Comp., ukonstytuowała się jako Pierwsze Towarzystwo francuzkie parowyów na Dunaju i wpadających do niego rzekach, i od dnia 1 kwietnia rozpocznie już przeprawy od Galaczu do Widdynu i na odwrót. Towarzystwo to ogłosiło już taryfę swoich cen. Co się tyczy taryfy opłat od pasażerów, ceny te są o 10% niższe od taryf Towarzystwa austrjackiego. Ważniejsza jeszcze taryfa opłat od towarów, pokazuje także niższą stopę o 10% na korzyść Towarzystwa francuzkiego i tak cetnar wiedeński na statkach Towarzystwa austrjackiego płaci za odległość z Widdynu do Galaczu 1 złr. 10 kr., a na statkach Towarzystwa francuzkiego tylko 1 złr. 3 kr. Dla tego ta różnica przy znacznych ilościach towarów jest bardzo ważną. Duch przedsiębierczy francuzki rozpoczyna walkę szczęśliwą bronią, bo taniemi cenami i podnieca Towarzystwo austrjackie do czynienia największych możliwych ofiar na korzyść ruchu na Dunaju. Ten ostatni najwięcej skorzysta z tej konkurencji. (*Allg. Zeitung*).

CHINY.

Poczta nadeszła drogą lądową do Londynu, przywiozła wiadomości z Hong-Kong 30go stycznia, z których *Times* podaje następujące szczegóły:

Piekarz nazwiskiem Allum, który usiłował otruć europejczyków w Hong-Kong, odpłynął ztamtąd parowym udającym się do Macao, z rana dnia tego kiedy otrucie miało nastąpić. Rząd spóźnił się nieco z wysłaniem w pogoń za nim, ale pewien gentleman cudzoziemski, który także doznał skutków tego niegodnego zamachu, najął własnym kosztem jeden szybki parowyw i dogonił zbrodniarza nim ten zdołał dostać się do Macao.

Przyprowadzono go do Hong-Kong i sąd na niego i kilku ludzi którzy należeli do jego fabrykacji, odbędzie się w tych dniach. Człowiek ten zrazu zapewniał, że jest niewinny, ale wykryto niezmiernie znaczący fakt, to jest że strażnik chiński który znajdował się na parowywie angielskim *Thistle* kiedy go schwytano, był ten sam który dozorował przedaży chleba w dniu otrucia.

Po takim czynie chińczyków, zamierzano ogłosić prawo wojenne, i osoby którym zlecono czuwanie nad bezpieczeństwem miasta, a które nie miały dostatecznych sił do rozporządzenia, doradziły sir J. Bowring użycie tego środka, ale pan minister nie chciał pozwolić aby się wdawano w jego władzę.

Dzień chińskiego nowego roku (26 stycznia) odbył się zupełnie spokojnie, ale obawiano się co chwila jakiego zamachu przeciw miastu.

Dowiadujemy się że wielkie mnóstwo łodzi i czunk zgromadza się w okolicach aby przedsięwziąć atak. Nie ma wątpliwości, że siły zgromadzone w przystani dostateczne są do odparcia całej floty chińskiej, ale mamy bardzo mało ludzi do stawienia przeciw atakowi któryby mógł być przypuszczonym od lądu. Jeden pułk nie może wystarczyć do pełnienia służby w całém mieście, w podobnych okolicznościach jak te w których się obecnie znajdujemy.

Dowiadujemy się że jeneralny gubernator Indji odpowiedział odmównie na żądanie, aby posłał jeden pułk do Chin. Okręty francuzkie stoją na kotwicy przy ujściu zatoki, okręt angielski *Calcutta*, stoi w stronie zachodniej, okręt Stanów Zjednoczonych *Levant* stoi także w przystani. Małe parowywy wynajęte przez rząd, odbywają ront nocny w zatoce.

Wskutku raportu zdanego przez parowyw amerykański *Lilly*, a donoszącego że w bliskości Lintin znajduje się wielkie mnóstwo czunk i małych łodzi, które usiłowały nie dać mu przejść, parowyw Stanów Zjednoczonych *San Jacinto* udał się na obserwację w to miejsce. Obecnie żywo daje się czuć potrzeba parowywu któryby ciągle krążył w okolicach, bo w tej chwili nie ma żadnego któryby mógł pełnić służbę.

Jeden jenerał tatarski w towarzystwie 40tu ludzi przybył z Szangai na statku parowym amerykańskim *Antilopa* i udał się przez Macao do Kantonu. Przejeżdżając przez Macao, nie dał się poznać władzom.

Wszystkie sprzęty kościoła w Kantonie, zostały zniszczone, tylko stół od komunji, organy i zegar, zabrano na statek admiralski. (*Jour. des Déb.*)

FRANCJA.

Paryż 19 Marca. Podwyższenie kursów kolei żelaznych, uległo wstrzymaniu, i cały targ poczuł wpływ tego faktu. Renta okazała się słabszą jeszcze niż wczoraj, a baissjerowie korzystali z tego i sprowadzili ją niżej 71. Zaczęto od tego kursu, chwilowo nawet płacono 71,10, ale pod koniec szybkie spadanie doszło do 70,85 i zamknięto na 70,90, to jest 25 c. niżej niż wczoraj.

— Najgłówniejszém zajęciem było dziś grożące jeśli nie już spełnione zerwanie stosunków dyplomatycznych między Piemontem i Austrją. Chociaż wyjazd hr. Paar podawany jest za pewność, sądzimy że wiadomość ta jest jeszcze przedwczesna, i wiadomości jakie otrzymaliśmy, pozwalają nam spodziewać się że sprawa ta załatwi się zgodnie podobnie jak i kwestja Neuszatelu. Co do tego ostatniego punktu, oznaczenie daty następnego posiedzenia konferencji, nie jest jeszcze stanowcze, jednakże nastąpi bezwątpienia niedługo.

Również pomyślne są wiadomości od strony Neapolu, tak dalece że mówią cokolwiek o blisko spodziewanem przybyciu poufnego posłańca rządu neapolitańskiego do Paryża. Nie przywięzując wcale wiary do tego szczegółu, winniśmy jednak wskazać niezaprzeczone polepszenie w tej sprawie.

Hrabia Walewski w imieniu rządu francuzkiego podziękował bardzo żywo i uprzejmie panu Hübner z powodu rozkazu Cesarza Franciszka Józefa względem wzniesienia na placu publicznym w Medjolanie posągu Napoleona Igo dłuta Canowy.

Te szczegółki chociaż małe na pozór, w części potwierdzają to cośmy mówili kilkakrotnie, o bardzo uprzejmych stosunkach między gabinetami Tuileries i Wiednia.

— Twierdzenia w przedmiocie widoków utrzymania się lorda Palmerston przy władzy, są bardzo sprzeczne. Wiadomości jakie ambassada francuzka podaje, nie bardzo są pomyślne, sądzą że gabinet Cesarski patrząc się na tę walkę i okazując się nader uprzejmym dla ministra angielskiego, jak to widzieliśmy w ostatnich czasach, czekać będzie na ostateczny rezultat, aby wtedy dopiero przystąpić do wykonania głównych swoich planów polityki między-narodowéj.

— Jak donieśliśmy, Feruk-Chan wyjechał we czwartek z rana do Londynu. Fakt ten dziwnym się wydaje, bo ambassador perski tym sposobem znajduje się w Anglji pierwej nim ratyfikacja traktatu przywróciła regularne stosunki między temi dwoma rządami. Ale sądzą że królowa Wiktorja chciała widzieć Feruk-Chana przed słabością któréj się wkrótce spodziewa, a po której jak zwykle długo nie przyjmuje żadnych prezentacji.

— Sądzą tu że lord Elgin, nowy minister rządu angielskiego w Chinach, przybędzie do Francji przed wyjazdem na miejsce swego przeznaczenia, dla tém większego utwierdzenia wspólności widoków dwóch mocarstw. Nie zaręczamy za tę pogłoskę która jednak jest bardzo prawdopodobną, z powodu stosunków lorda Elgin z Francją, gdzie znajduje się cała jego rodzina.

Powrót pana Morny zdaje się być bardzo daleki, ale w każdym razie czy przybędzie do Francji czy nie, pan prezes ciała prawodawczego wystąpi jako kandydat przy wyborach.

— Projekt prawa organizujący kary za używanie nieprawnie tytułów albo noszenie fałszywych lub niedozwolonych orderów francuzkich lub zagranicznych, jest przedmiotem opracowania w radzie stanu i wkrótce zapewnie zostanie przedstawiony ciału prawodawczemu. Rachunki wykonane w przybliżeniu względem dochodu z podatku od papierów publicznych przyjętego niedawno w radzie stanu, nie dają spodziewać się żeby ten dochód tak był znaczny jak zrazu przypuszczano. (*I. B.*)

— Hrabia Walewski przedwczoraj pierwszy raz przyjmował u siebie hr. Hatzfeld, a następnie Dra Kern. Trzecie posiedzenie konferencji ma się odbyć dopiero w początku przyszłego tygodnia.

— Zapowiedziane w mowie tronowéj przeniesienie przestępców z Cayenne do Algierji, nie nastąpi zapewnie tak prędko, ponieważ w tych dniach jeszcze statek żaglowo-parowy *Adour* z 500 przestępcami odpłynął z Tulonu do kolonji karnéj w Ameryce.

— Według urzędowych wykazów, od roku 1830 do 1850, we wszystkich więzieniach Francji, nie było nigdy na rok więcéj jak 18,440 skazanych. Od roku 1850 liczba ta wzrastała ciągle i w roku 1855 doszła do 22,630.

— Pierwszemi byliśmy w podaniu wiadomości o nowym zwrocie jaki zajść miał w gabinecie angielskim co do kwestji Księztw. Chociaż dziś w wiecie dyplomatycznym mówią że gabinet wiedeński zbliża się także nieco do gabinetu francuzkiego co do téj kwestji, jednakże wzbudza ona wielkie obawy w rządzie austrjackim. Jest on bardzo niezadowolony widząc że lord Palmerston chwieje się. Jeśliby ten minister otrzymał w nowym parlamencie silną większość, co jeszcze nie jest pewném, Austrja używałaby wszelkiego rodzaju manewrów, aby zapewnić sobie wsparcie Anglji w sprawie organizacji Księztw.

— Książe Daniel Czarnogórski został w niedzielę przyjęty przez Cesarza w godzinie niezwyczajnéj dla przyjmowań prywatnych. Przedstawił go Cesarzowi hr. Walewski. Ten sam fakt że prezentował go bezpośrednio minister spraw zagranicznych zdaje się pociągać za sobą uznanie księcia Czarnogóry jako władcy niezawisłego, bo inaczéj według zwyczajów prezentacji, powinien był być przedstawiony przez ambassadora mocarstwa od którego jest zawisłym. (*Le Nord*).

— *Journal des Débats* w następujący sposób donosi o odwołaniu hrabiego Paar, którą sądzimy być przedwczesną:

Okoliczność spowodowana przez depeszę hrab. Buol (z dnia 10go lutego) nietylko nie ułożyły się pomyślnie, jak się spodziewano, ale owszem pogorszyły się przez nowy krok gabinetu wiedeńskiego. Według wiadomości które otrzymaliśmy bezpośrednio ze stolicy Austrji, pod dniem 14 marca, hr. Paar sprawujący interessa austrjackie w Turynie, otrzymał rozkaz zażądania paszportów i wyjechania z całym składem poselstwa, a stosunki dyplomatyczne między dwoma rządami, są zupełnie zerwane.

Hr. Buol przesłał wszystkim reprezentantom austrjackim, uwierzytelnionym przy dworach europejskich depeszę okólnikową, zalecając im aby zakomunikowali właściwym dworom to nagłe postanowienie gabinetu wiedeńskiego, z przedstawie-

niem powodów takowego. Zniecierpliwością oczekujemy textu depeszy hr. Buol, znajdziemy wniéj zapewnie wyjaśnienie postępowania Austrji w téj okoliczności, a którego zupełnie nie rozumiemy. Hr. Buol wiedział jak mało powodzenia miała jego depesza z dnia 10go lutego, wiedział jakie ona wrażenie sprawiła w całéj Europie, i jak jednogłośnie ją wszędzie ganiono. Zdaje się że hr. Buol chce miéć za sobą słuszność przeciwko wszystkim; chce być sam jeden swojego zdania. Zazwyczaj taka taktyka nie powodzi się i pełna jest niedogodności. Odpowiedź hr. Cavour z dnia 20go lutego uznaną została w całéj Europie, nie wyłączając całych Niemiec, sprawiedliwą, przyzwoitą i godną. Uporczywość hr. Buol i odwołanie hrab. Paar, powiększą tylko sympatję jakich używa Sardynja i wypadną na korzyść hr. Cavour. Hr. Buol nie zastanowił się zapewnie nad temi następstwami i będzie żałował swego kroku wtenczas kiedy już będzie za pózno. (*Jour. de Deb.*)

P R U S S Y.

Berlin 17 Marca. Bardzo smutny wypadek przerwał dziś z rana zaledwie rozpoczęte posiedzenie drugiéj Izby. Z porządku dziennego przypadały rozprawy nad budżetem ministerstwa wyznań. Prezydujący wezwał na mównicę pierwszego zapisanego mówcę, pana Otto z Dusseldorf, wysłużonego radcę rejencji i członka stronnictwa katolickiego. Zwykle mównica umieszczoną była naprzeciw prezydującego, ale na żądanie sprawozdawców dzienników, którzy ze swego miejsca nie mogli rozumiéć słów deputowanych, mównica ta na próbę została pierwszy raz postawioną obok krzesła prezydującego. Pan Otto wchodzi na tę zaimprowizowaną mównicę i zaczyna mowę. Ale wkrótce odgłosy »głośniéj! głośniéj!« odzywają się z ławek oddalonych. Pan Otto czyni wysilenie aby podnieść głos, ale brak mu siły. Podnosi rękę do piersi jakby dla przytłumienia rozdzierającego ją bólu i na nowe okrzyki odpowiada: »Przebaczcie mi panowie, nie mogę daléj mówić.« Nagle chwieje się, upada i traci przytomność. Kilku deputowanych poniosło go do sali konferencyjnéj, lekarze należący do składu Izby udzielili mu wszelkiéj możliwéj pomocy. Pan Thissen, proboszcz z Kolonji, w towarzystwie kilku innych duchownych, udzielił mu ostatnich pociech religijnych, a w kilka minut po dwunastéj, zacny deputowany już nie żył. Pan Otto, co jest wypadkiem nader rzadkim w kronikach parlamentarnych, umarł na polu sławy reprezentanta, w chwili kiedy bronił interessu 7 miljonów katolików. Umarł otoczony przez przyjaciół, kolegów, w obecności szanownego prezesa hr. Eulenberg i duchownego katolickiego p. v. Raumer, który go nieopuścił do zgonu i którego łzy świadczyły o głębokim żalu przyjaciela. Pan Otto nie miał jeszcze 50 lat skończonych. Zostawił wdowę i ośmioro dzieci bez majątku.

Niepotrzebujemy dodawać, że posiedzenie zostało odroczone do jutra. (*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

Depesza telegraficzna doniosła nam w tych dniach, że turyńska Izba deputowanych większością 106 głosów przeciw 14, zatwierdziła nadzwyczajny kredyt 5 miljonów fr. żądany na fortyfikacje Alexandrji. Ważność tego wotum nieprzyjaznego Austrji, podwyższa jeszcze rozbiór rozpraw, których początek ogłaszają dzienniki turyńskie. Chociaż p. Cavour odpowiadając na długą mowę hrabiego della Margueritta, przywódcy prawego krańca, starał się stanowczo odeprzéć wszelkie zarzuty, jakoby ten projekt miał charakter wyzywający przeciw Austrji, jednakże ogół rozpraw pokazuje wcale nie pojednawcze zajęcie.

Dodajmy jednak, że pierwszy minister okazał w najwyższym stopniu roztropność i starał się wynagrodzić tonem swojéj mowy to, co może być drażliwego w roli, jaką Piemont przyjął jako reprezentant interessów narodowych włoskich.

— Nowe aresztowania miały miejsce w legacjach rzymskich, a w królestwie neapolitańskiem objawiają się żywe obawy. Wysłano posiłki do Sycylji, gdzie bandy zbrojne zajmują wielkie gościńce.

— Amnestja, któréj ogłoszenie oczekiwane było w Rzymie, odroczoną została do świąt Wielkanocnych. Przed tą epoką jeszcze odbędzie się posiedzenie konsystorza, mianowicie około 23 b. m., na którym zapełnione zostaną siedm wakujących biskupstw we Francji i nadana będzie inwestytura kapelusza dwóm członkom towarzystwa Serca Jezusowego, kardynałowi Geiser arcybiskupowi Kolonji i kardynałowi Haulik arcybiskupowi Zagrzebia.

Król bawarski przedłuży swój pobyt w Rzymie, a NAJJAŚNIEJSZA Owdowiała CESARZOWA W. Rossji, oczekiwaną tam jest co chwila. (*Ind. Belge*).

Pani Ristori.

TRAGEDJA I KLASSYCZNOŚĆ.

(Dokończenie.)

Byłoby dla nas i czytelników nużącém rozbierać grę pani Ristori w pojedyńczych sztukach, z któremi towarzystwo włoskie na scenie naszéj wystąpiło. Nie idzie nam w pisaniu o bezpośredni sceniczny pożytek, a dla ogółu trudno przyzywać minione już wspomnienia, albo roztrząsać szczegółowo czego większość czytelników naszych nie była świadkiem. Ogólnie więc tylko powiemy, że nie widzieliśmy przedstawienia Medei, więc sądzić o niém nie możemy, ale co do innych sztuk role Mirry i Marji Stuart, są niezawodnie jéj arcydziełami. Pani Ristori w Mirze bardzo pięknie podniosła, i jak tylko być mogło, uszlachetniła główną postać. Od pierwszego wystąpienia, kiedy Mirra wlatuje na scenę, zapominamy zupełnie co nią porusza, a widzimy przed sobą posąg starożytny pozornie spokojny, ale odgadniesz od razu na téj twarzy i postaci, po jakiémś powietrzu cierpienia, niesłychany szał nieludzkiéj walki, w oczach całe piekło boleści; czujesz niewinną, czystą, pasującą się ofiarę, którą furje mściwéj bogini opanowały. Pani Ristori zrobiła dla widzów tę rolę możliwą, a grę nacechowała takiém piętnem trwałéj doskonałości, że jak przed najpiękniejszym utworem wyobraźnia wyczerpuje się, bo nic innego pomyślić, nic dodać, nic ująć nie potrafi. W ciągu téj strasznéj pięcio-aktowéj walki, potrafiła tak utrzymać wrzenie dzikich passji i przyodziać w harmonijne kształty plastyki, że mimo zgrozy przedmiotu, czujemy współczucie dla nieszczęśliwéj ofiary i opuszczamy ją prawie *uspokojeni pięknością*, jak bardzo trafnie wyraziła się Gazeta Warszawska. Poprzestajemy na tém, bo ta sama gazeta (Nr 301) poświęciła ocenieniu gry pani Ristori w Mirze najlepszy swój artykuł, w głównych ustępach szczęśliwém poczuciem estetycznem naznaczony. We Francji słusznie powiedziano: »Nigdy większe tchnienie starożytności ze sceny nie przemówiło do nas; nie téj starożytności niemiéj i zdrugotanéj, ale téj która była i którą sam tylko gienjusz z zamierzchłych czasów wywołać potrafi. Inne (p. Rachel) są to cudne statuy chodzące, ona, to córka Krety, która żyje i rusza się w rodzinném powietrzu« (14).

W Marji Stuart, to świat zupełnie inny, świat nasz przyrodni, a jednak i tu złudzenie równie wielkie. Szyller podniósł bardzo pięknie i prawdziwie w nieszczęśliwéj Marji Stuart jéj wiarą głęboką obok dumy i godności królewskiéj. Marja uwięziona, prześladowana, bez władzy i królestwa pozostaje zawsze królową, pamiętna praw swoich i krzywdy. Szyller jednak nie wyczerpnął przedmiotu. Pani Ristori opierając się na tragedji i historji, daléj jeszcze wniknęła w tę postać, dopełniła grą czego w utworze nie dostawało. Przy spotkaniu z Elżbietą na prośby przyjaciół uniża się przed królową; zanim jednak przemogła ból i wstręt wewnętrzny całuje krzyż i do piersi przyciska, żeby się od niego nauczyć pokory. Wielkie to wrażenie znalazła pani Ristori w głębokiem pojęciu roli, bo Szyller nie nasunął go w texcie, ani we wskazaniach dla sceny. Ale niezadługo obrażona w najgłębszych uczuciach królowy i niewiasty, wstaje drząca, namiętna, ogromna i najkrwawszemi pociskami przycisza do ziemi rywalkę. W piątym znowu akcie, Marja taka już cicha, skruszona i błoga jak śmierć chrześcijańska, modlitwa i przebaczenie, nie ma ani słowa coby tchnęło deklamacją, uczuciowem kwileniem, podniesienia głosu, a jednak sprawia wrażenie najgłębsze i najrzewniejsze! Widzimy królowę, co przed śmiercią pisała do Elżbiety ze słowami przebaczenia cudny list, który historja zachowała, tą samą, co idąc na rusztowanie dziękowała Bogu, że pozwolił jéj cierpiéć i umrzéć za wiarę swoją i kościół, i błagała go, aby tak jéj przebaczył jak łotrowi na krzyżu.

Nie słyszalem, żeby pani Ristori wspominała o grze panny Rachel; raz tylko kiedy mówiono przy niéj, że daleko wyżéj pojęła rolę Marji Stuart, powiedziała skromnie: »to nie jéj wina, żeby dobrze odegrać Marję Stuart, trzeba być katoliczką.«

Franciszka z Rimini i Pia de Tolomei nie przedstawiały odpowiedniego pola dla talentu pani Ristori. We wspomnieniach Dantego znalazła jednak wyraz prawdziwéj namiętności i dumy, rzewności i smutku. W pierwszym i drugim akcie, Pia ma piękność żyjących średniowiecznych obrazów: »Porównywano epopeję Danta do gotyckiéj katedry. Przy sciągłym owalu rysów, czarownéj powadze w postawach, obmyślonéj symetrji powolnych ruchów, pod tą białą dalmatyką o prostych fałdach, pani Ristori zda się żyjącém tchnieniem téj architektury i mimowoli nasuwa pamięci obrazy Giotta, jak w Mirze i Marji Stuart przypominała Phidjasza i Holbeina.« (15). W piątym akcie Franciszka z Rimini nie sprawia może zupełnie tego wrażenia, jakie po żałującéj, odrodzonéj, zrywającéj z przeszłością, Franciszce swojéj Sylwiusz Pellico wymagał; bo pani Ristori miała na myśli prawdziwą Franciszkę, czuła co było fałszywego w téj sytuacji i sprzecznego z rozwiązaniem. Za to scena wyznania miłości, wielkie robi wrażenie; bo tyle w niéj prawdy, szału i namiętności, tyle wyrazu przypominającego piękną postać Dantego i wielkiego malarza. Piąty akt Pii przerażający okropną prawdą konania; ale poprzedzająca scenę bardzo pięknie pani Ristori odegrała i ślicznie mówi te wiersze, które są powtórzeniem prawie czworowierszu Dantego:

„Ricordati di me, che son la Pia.
Sienna mi fe'l disfecemi, tu l'vedi,
Questa fatal Maremma."

Skoro jednak poeta użył nieszczęśliwego widoku powolnéj śmierci, dla sprowadzenia scenicznego effektu, sądzimy, że pani Ristori lepiéj byłaby dopełniła powołania swego, idealizując tę scenę, niż zanadto szpitalną dokładnością. Pia to dusza anielska, niewinnie prześladowana, któréj śmierć musi być błoga i łagodna, bo niebo zdaje się dla niéj otwartem; najwłaściwiéj więc można tu było użyć sposobu starożytnych, łagodzenia pięknością zbyt wstrętnéj rzeczywistości, sposobu tyle razy zresztą używanego przez malarzy chrześcijańskich przy przedstawieniu podobnych widoków. Nawet piękny strój biały, zdawałby mi się stosowniejszym, niż sukna czarna, która służy do podniesienia anatomicznéj prawdy i wstrętu.

Poprzestajemy na krótkiéj wzmiance o Locandierze. Gra pani Ristori w téj roli najmniéj obudziła u nas pochwał, a najwięcéj przymówek. Tłumaczy się to przygotowaniem widzów do silnych wrażeń tragedji, starością sztuki, większą jeszcze trudnością oceniania komedji przy nieznajomości języka, nareszcie różnicą sposobu gry i temperamentu naszego a włochów. To uwzględniwszy, pojmuję niepowodzenie pani Ristori w téj roli, która jest jednym ze zwykłych jéj tryumfów; jakoż istotnie zdaniem mojém, gra to wyborna. Locandiera jest naturalna, swobodna, szczebiotliwa, zalotna, drwiąca, dumna z piękności i przywileju płci swojéj, jak przystało na tę włoską Telimenę oberżową. Bo mimo niedostatków sztuki, Goldoni naśladowca Moliera dał nam choć słabą, ale komedję z *charakterami*. Locandiera i jéj zalotnicy są to figury prawdziwe, jakie się w XVIII wieku często napotykały.

Mówiąc o pani Ristori, mimowoli nastręcza się porównanie z panną Rachel. Co do mnie, wyznaję, że nie dzieliłem nigdy wielkiego zapału dla gry téj ostatniéj. Nie odmawiam jéj potężnéj siły i namiętności, wielkiéj pracy i rozmysłu, ale w tém wszystkiém jest coś sztucznego i powierzchownego, a brak odtwarzającego natchnienia, uczucia i cieniowania. Deklamacja jéj uroczysta i monotonna, przystała bardzo do stylu francuzkiéj tragedji i jednostajnych Alexandrynów. Wątpię żeby panna Rachel potrafiła kiedy dobrze odegrać Szekspira, a nawet Szyllera. Zarzucono u nas pani Ristori, że w pozach jéj jest często ostrość i oschłość, przypominająca archaizmy Dawida i Gros. Słusznie Gazeta Codzienna podniosła niesprawiedliwość téj wymówki; ale zdaje mi się ona stosować właściwie do panny Rachel, któréj pozom bardzo wystudjowanym na pięknych wzorach, brak jednak swobody i pełności starożytnéj rzeźby. Przyczynia się do tego szczupła, wiotka jéj budowa. Z tém wszystkiém, panna Rachel miała patrjotyczną sławę i wziętość w Paryżu, bo odpowiadała doskonale wymaganiom publiczności i tragedji francuzkiéj. Potrzeba było bezsporněj wyższości, żeby sławę tę podzielić, a nawet zachwiać. Na dowód przytoczymy zdania nie jakiejś nieznanéj broszury i pisarzy, ale najlepszych organów francuzkiéj krytyki:

Między innemi Revue des Deux Mondes poświęciła temu przedmiotowi dwa artykuły, i to

(14) Revue des deux Mondes 15 Aout 1855.

(15) Revue des deux Mondes 15 Aout 1855.

w 1855 r. za pierwszym pobytem p. Ristori w Paryżu, kiedy opinja chwiała się jeszcze między nią a panną Rachel. Oto są słowa pana Perreus: »Panna Rachel, jest to żyjąca statua, która chodzi na scenie jak widmo wywołane przez genjusz poety; zadziwia i wabi, ale nikogo nie wzruszy. Przeciwnie pani Ristori, to natura czuła, zdolna na przemian być Andromaką i Hermioną; sztuka plastyczna nie przytłumiła w niéj życia, a przed nauką idzie u niéj natchnienie. Panna Rachel myślą chce pojąć starożytnych, kiedy pani Ristori przedstawia ich takiemi, jakiemi być musieli: zgaduje ich pojęciem serca.«

Pan Pontmartin w Correspondant powiada znowu:

»Pani Ristori z tą naturą włoską udzielającą się, zagrzała tragedję, zmusiła ją do życia i drżenia serca, i w kraju gdzie posągi zdają się zawsze przeziębłe od deszczu, nauczyła jak postacie greckie lub rzymskie, mogą być z ciała i kości, a nietylko z marmuru i złota.

»Gra jéj szlachetna i wybujała zarazem, poetyczna i namiętna, samorzutna i uczona..... czémże jest, jeżeli nie tranzakcją między rzeźbą i malarstwem, plastyką i uczuciem, formą a wyrazem, słowem między sztuką starożytną a tegoczesną. Pani Ristori zbudziła tragedję z uśpienia, pogodziła ją z widzami.... którzy obok sprawiedliwego uwielbienia dla arcydzieł naszych, czuli w nich coś nieżyjącego, minionego i wygasłego.“

Nie przywiązujemy nadto wagi do szczebiotliwego sądu p. Jules Janin, ale ma on z powołania swego wielkie nawyknienie i znajomość sceny; należał prócz tego do najgorętszych wielbicieli panny Rachel, szczerość jego nie jest więc podejrzaną. Powiedziawszy o pani Ristori: „Dobrze żeśmy cię królową ogłosili“ zwraca się w jednym ze swych feuilletonów do panny Rachel i wzywa ją aby się ocknęła.— Nieprzyjaciel jest u bram twoich, państwa twoje pustoszą, a ogień w pałacach. Troja twoja zagrożona, a Simois jutro suchą przejdą nogą. Powstań, powstań, bo stracisz Theby, Memphis, Spartę, Aulidę i Byzancjum; jeszcze godzina, a Suza i Jerozolima zdobyte, i będziesz Rachelą bez ziemi, Semiramidą bez tronu. Powstań Rachelo! Włoszka wypuszczona, ona panuje, prowadzi za sobą nawet przez ciebie zfanatyzowanych. Każdy ją widzi, słyszy, wita i wielbi. Przestała być podziwem, a stała się przestrachem.“ (16)

Pomimo jednak tak znakomitego talentu i darów, trudno jeszcze stanowczo wyrzec, czy pani Ristori jest tylko wielkiem zjawiskiem na scenie, które unosi ale przemija, czy też powołaną została do trwałego wpływu w sztuce, którą uprawia. Na to potrzeba koniecznie, żeby pani Ristori zawarła stały sojusz z arcydziełami dramatycznemi, żeby dowiodła jak potrafi odtworzyć postacie Lady Makbeth, Julji, Desdemony i tylu innych. Takie dopiero sceniczne kreacje, są namaszczeniem na wybrane, stałe w sztuce stanowisko, na prawdziwy wpływ i zasługę: one jedynie mogą poświadczyć o głębokiem pojęciu i uczuciu artystki. Zapewne, jak trafnie ktoś zauważył, są artyści, co wolą przedstawiać sztuki mierne niż dobre, bo w pierwszym razie oni stanowią całą wartość przedstawienia, kiedy w drugim odbierają ją od utworu. Ale pani Ristori nadto pięknie od natury uposażoną została, żeby uciekać się do podobnego sofizmatu, żeby nie uczuć. że potrafi podołać i podnieść się do genjuszu poety. Niechaj porzuci *Medee, Kammy* (17) i róż sztuk obstalunkowych, które nigdy stałego powodzenia nie ugruntują, w których gra takiéj jak pani Ristori artystki, *przyczynią się tylko do zabicia prawdziwéj tragedji.* Niechaj wskrzesza na scenie postacie genjuszem poetów natchnione, a zdobędzie położenie i imie, które wielu artystów zyskało. Wiadomo co Burbadge, Garrick, Kean zrobili dla Szekspira; scena hamburgska później Fr. L. Schröder dla sztuki w Niemczech. p. Rachel dla tragedji Rasyna i Kornela, a u nas Woj. Bogusławski. Czy oprócz Szekspira. wielu dramatów niemieckich, niektórych francuzkich i Alfierego, nie dałoby się przy pomocy zdolnego pisarza zastosować do sceny dzisiejszéj parę dramatów Kalderona. Byłoby to pięknem i ciekawem zjawiskiem. Wprawdzie do odegrania takich sztuk niewystarcza genjusz jednéj artystki, ale na scenach włoskich są do tego potrzebne elementa. Za pierwszym pobytem w Paryżu, pani Ristori miała w towarzystwie swojém pp. Rossi, Gattinelli, Bellotti-Bon; panią Righetti i Mancini, których bardzo chwalono. Słyszeliśmy prócz tego o znakomitych talentach pp. Modena, Salvini, Alberti, pani Sadoskiéj i Santoni. Dwóch lub trzech dobrych artystów wystarczyłoby do uzupełnienia jéj towarzystwa.

Tymczasem pani Ristori zapowiedziała, że za przyszłą bytnością w Warszawie, przedstawi rolę Lady Makbet. Będzie to bardzo pożądane widowisko i ostateczna próba jéj talentu.

°°°

(16) Nie zamierzyłem występować z artykułem polemicznym. Wypowiadając sąd mój o pani Ristori. odpowiedziałem pośrednio zdaniom przeciwnym. Nie mogę jednak pominąć, że według Gazety Warszawskiéj: *Medea jest dramatem klassycznym, zimno foremnym, prafessorsko pięknym*, a pan Legouvé chciał *wdrapać się na Helikon, dzierżąc się krzepko fałdów spódnicy* (*sic*); *Alfieri jest klassycznym, a Szekspir romantycznym*; *Locandiera jest sytuacyjną a nie satyryczną, jak Molierowskie komedje*, i t. p. Co do ocenienia pani Ristori, Gazeta Warszawska znalazła, że artystka ma tylko *siłę, śmiałość i szczęście*, a winna powodzenie swoje *franmasońskiemu związkowi współrodaków i oklaskom rąk tytułowanych*, *że ma namiętność, w któréj cielesność przeważa, a nie uczucie. że gra jéj leży mniéj w duchu, w natchnieniu. jak w zewnętrznych dobrze wyrozumowanych formach, że dykcja jéj nienaturalna*, nacechowana *nadętym patos, że dla braku kobiecości, nie powinnaby nigdy robić wycieczek poza granice starożytnego świata, że ma system a nie natchnienie, wyrachowanie a nie zapał prawdziwy, więcéj w niéj głębokości, rozumu niż porywu, że scena nasza wydała dwie artystki*, które krytyk *nie na równi, ale wyżéj od pani Ristori stawia*. Jedną z nich jest Leduchowska, drugą Halpertowa. Nie widziałem nigdy pani Leduchowskiéj na scenie, ale istotnie według tego co o niéj słyszałem, była to znakomita artystka; ale co do pani Halpertowéj, wyznaję, że mimo niezwykłego talentu, nie mogła ona, zdaniem mojém, nigdy rościć prawa do pierwszego rzędu znakomitości. W komedji pani Halpertowa była wyborną, ale w dramacie prawdziwym brakło jéj zawsze naturalności i głębokiego wniknienia w postacie, tak żeby bez deklamacji i szamotania sprowadzić wielkie złudzenie, pociągnąć szlachetną swobodą ruchów i tém wewnętrznem przejęciem co każden odcień myśli i uczucia naturalnie na całą postać przelewa. Dla tego wszystkie artystki nasze, które z jéj szkoły wyszły, albo naśladować ją chciały, noszą cechę przesady i deklamacji.

(17) Wiemy, że pan Montanelli pisze dla pani Ristori tragedję pod napisem *Kamma*, któréj sam przedmiot dziki bardzo, przy teraźniejszéj metodzie pisania, wyjdzie pewnie na jakie straszydło sceniczne.

DONIESIENIA.

Ostrzeżenie. Skradzione zostały następujące numera Listów Zastawnych, to jest: Nr. 51,963 Lit. C. Okresu 2go; Nr. 51,337 Lit. C. Okresu 3go; Nr. 41,458, Okresu 3go, każdy po Rs. 150, z kuponami 2go półrocza 1856 r.
(Nr. 70 —3.) *Ks. J. Pawełkiewicz.*

DOM KOMISSOWO-EXPEDYCYJNY exystujący w Łowiczu na stacji drogi żelaznéj.

Sprowadził z najpewniejszych źrodeł następujące nasiona: *Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny, Esparcetty, Pimpinelli, Szporku, Seradelli, Trawy ś, Tymoteusza. Rajgrasów* angielskiege, francuzkiego i włoskiego, *Panicum germanicum, Łubinów*: niebieskiego, żółtego i białego, *wyki* i innych tym podobnych, z zbóż rozmaite odmiany *owsa, jęczmienia, grochu, tatarki i prosa*, nasiona leśne, *sorghum saccharatum*, koński ząb i t. d. Po zupełnem ustaniu mrozów, nadejdą rozmaite odmiany kartofli do sadzenia. Tenże dom upoważniony został do przyjmowania obstalunków na *guano* sprowadzone przez dom handlowy Wgo S. A. Fraenkel w Warszawie. (Nr 57 — 3).

OSADA FABRYCZNA

do odstąpienia z wolnéj ręki, ze spadkiem wody Józefin, gdzie się znajduje fryszerka i folusz. w powiecie Rawskim, od miasta Rawy 1 i pół od stacji drogi żelaznéj Rogów 1 i pół od Zgierza. Łodzi, Łowicza 5, od Skierniéwic i Tomaszowa 3 mile odległa, do wszelkich przedsiębierstw przydatna, mająca rozległości na miarę nowo-polską mórg 100 prętów 130, a w tém 17 mórg łąk. Zabudowanią fabryczne, folwarczne i wodne zupełnie nowe, oparkanione, ogród fruktowy i jarzynny w najlepszym stanie, do tego rybołóstwa w stawie i rzekach.— Bliższą wiadomość powziąść można u Wgo Edwarda Leo patrona przy trybunale cywilnym w domu p. Aschera Nr 471 lit. E, lub też na gruncie.
(Nr 56—3).

FABRYKA MŁOCARŃ
JÓZEFA JAKUSZYKA
We wsi Dostojewie, pow: Pińskim gubernji Mińskiéj.

MŁOCARNIE tamże wyrabiane zalecają się prostotą mechanizmu, oszczędnością miejsca i łatwością, naprawy na miejscu. **Cena od 180 rs. do 200 rs.** Waga młocarni 100 pudów. Dyszlowe młocarnie łatwe do przewozu. (Nr 38 — 3)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Błeszyńcki Fel. ob. z Młodzianowa nr 625. *Bieniecki* Władysł. ob. z Wierowa nr 625. *Dziekońska* Anna żona oficera z Saratowa nr 601. *Grabowski* Jan ob. z Gulczewa nr 556. *Grabowski* Lud. ob. z Łęczycy nr 613. *Hirosz* Alex. ob. z Brześcia lit. nr 414. *Jarochowski* Wład. ob. z Krasnego nr 2874. *Karski* Józef ob. z Wyszmontowa nr 613. *Kozłowski* Ludwik ob. z Podzamcza nr 414. *Konradi* Wiktor lekarz z Saratowa nr 414. *Krasiński* Lud. ob. z Krasnego nr 2874. *Leszczyński* Ign. ob. z Bełna nr 1347. *Piaszczyński* Edw. ob. z Woźnik nr 584. *Puciatyccy* Jacenty i Stan. ob. z Krasowic nr 601. *Rakowski* Jan ob. z Staréj Wsi nr 414 *Rutkowski* Andrzej doktór z Kutna nr 414 *Skwarcow* Alex. kup. z Moskwy nr 413 *Zachert* Edw. ob. z Nakielnicy nr 603. *Zielonka* Wład. ob. z Nieznanowic nr 601. *Podczaski* Kajetan ze wsi Łęk pow. Piotrkowskiego gub. Warszawskiej nr 570 hot. Wileński.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bełdowski Mieczysław ob. do Włonic. *Chmielewski* Alexander ob. do Osieka. *Chylewski* Kazi. ob. do Dębołęki. *Jackowski* Józef sędzia pokoju do Płocka. *Krzymuski* Kazi. ob. do Wilczyna. *Lesiewski* Konst. ob. do Jackowa. *Łuszczewski* Wiktor ob. do Rzeczniowa. *Ordęga* Jan ob. do Żelechowa. *Sulimierski* Jan ob. do Kalisza. *Szadkowski* Ant. ob. do Ortątek. *Wyttek* Edw. ob. do Stradomia. *Zieleniewski* Jan ob. do Nagórek. *Babski* Stanisław komis. kup. do Poznania. *Evans* Alfred ob. do Londynu. *Mielecki* Roman ob. do Poznania.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 23 Marca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	58	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	47½	14	44
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	26	—	—
„ „ „ z roku 1855			103	76	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	60	93	45
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	27	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	25	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 92 2/9
od listów zastawnych kop. 15 1/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 23 11/18

TEATR WIELKI. Jutro: *Esmeralda*, trzecie wystąpienie panny Nadziei Bogdanoff.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: Pierwszy raz *Próba strzału.—Łobzowianie.*

Sprostowanie.—W Nrze 78 Kroniki w korrespondencji z Poznania w kolumnie 1 szpalcie 3, wierszu 23 zaszedł błąd drukarski w skutku którego professor Bronikowski stał się tłumaczem dzieł *jakoby Ratona.* Każden z oświeconych czytelników naszego pisma, domyśli się zapewne, że tu mowa o *Platonie.* Gazeta zaś Codzienna cytując nas, wiadomość tę nierównie nowszą i ciekawszą zrobiła, donoszącże prof. *Branikowski*, przetłumaczył dzieła *Batona.* (Jest to niewątpliwie ów uczony niedźwiedź z Jardin des Plantes, w Paryżu znany światu naukowemu pod nazwą *Martin Baton*, w klatce Nr 6ty na parterze.) Dokompletowała zaś tę wiadomość, donosząc o studjach professora Przyborowskiego nad Janem *Mochanowskim*, znanym wieszczem z Czarnolasa.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Marca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*